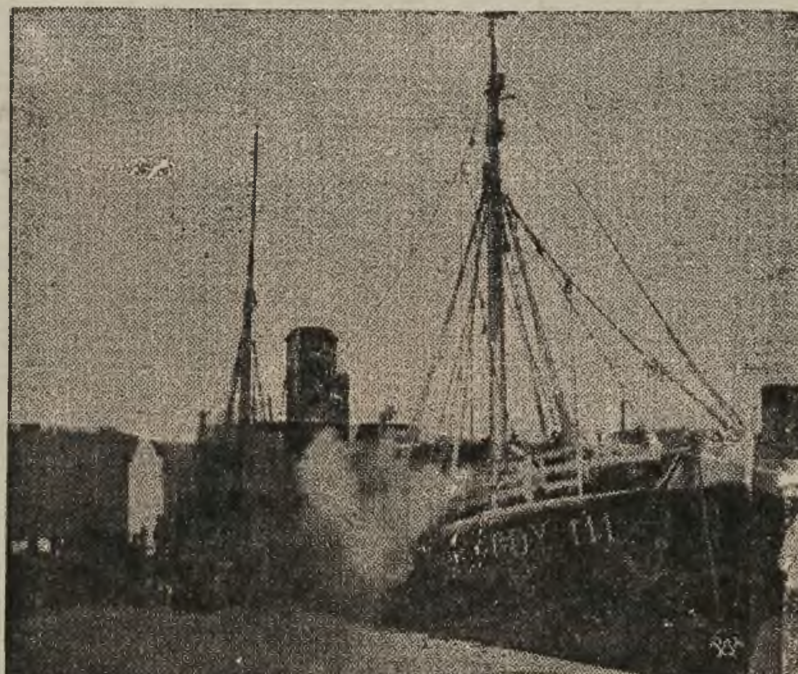
jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 27 lutego 1938 r. Nr. 25



NOWY STATEK POLSKI.

Na zdjęciu naszym najnowszy polski statek rybacki S/S „Cezary" własność Towarzystwa „Pomerze" który onegdaj po raz pierwszy zawinął do portu gdyńskiego.

PŁYNIE STATEK

Płynie statek
przez rzekę przez Wisłę.
Piękne on Wam
pozdrowienia przyśle —

Raz z Warszawy,
to znowuż z Krakowa,
gdzie nad rzeką
smocza jama się chowa,

gdzie to Wawel
wyniosłymi szczyty
dumnie strzela
pod same błękity.

Przyśle także pozdrowienia
z Gdyni
bo i tam nasz statek
popłynie!

Z nad polskiego morza
Bałtyku —
przyśle on Wam pozdrowień
bez liku!

Wielki dzień

— Prędzej, Tadek, prędzej, musimy się spieszyć żeby zdążyć przed ósmą do szkoły — mówił Zygmunt do młodszego brata który kroczył razem z nim po rozmokłej drodze.

— Ja idę szybko — odparł Tadek — tylko nogi mi grzęzną w błocie.

— To dawaj teczkę, będzie ci lżej.

— Dziękuję, nie jest taka ciężka, sam ją poniosę.

Ale dalszy opór na nic się nie przydał, gdyż Zygmunt wyrwał teczkę z rąk brata i nie zatrzymując się zakomenderował:

— Za mną marsz!

Tadek przyśpieszył kroku i naśladując głos brata powtarzał co pewien czas:

— Prędzej, Zygmunt, prędzej.

— Uważaj, bo zginiesz — odpowiedział Zygmunt i wydłużał krok.

— Dobrze, dobrze tylko oddaj mi przedtem moją teczkę, w której jest chleb.

— Widocznie cały bochenek, bo nie mogłeś udźwignąć — mówił ze śmiechem starszy brat.

Tak rozmawiając doszli do toru kolejowego, za którym widniała wioska i budynek szkolny.

— Już niedaleko, możemy zwolnić...

— Ale teraz Tadek powtarzał...

— Prędzej, Zygmunt, prę...

Nie dokończył jednak, gdyż brat przerwał mu nagle okrzykiem:

— Patrz!

Tadek spojrzał na tor w kierunku wskazanym, lecz nic szczególnego nie zobaczył.

— Co?

Zygmunt w odpowiedzi szarpnął go za rękę i wskazał jakiś ciemny punkt na torze i biegł w tym kierunku.

Tadek nic jeszcze nie rozumiał Domyślał się tylko, że Zygmunt musiał coś ważnego zobaczyć, więc podążył za nim.

Po chwili zatrzymali się obaj.

Ulewa, która szalała nad ranem podmyła w tym miejscu tor. Żwir popłynął z wodą. Podkłady, pozbawione oparcia, przesunęły się razem z szynami załamując na przestrzeni kilkunastu metrów prostą linię toru

— Widzisz? — mówił szybko Zygmunt — tor jest uszkodzony... Musimy coś zrobić...

— Ale co?... — szepnął bezradnie Tadek.

Zygmunt nic nie odpowiedział. Myślał. Nagle zwrócił się gwałtownie do brata i zaczął mówić urywanym głosem:

— Trzeba natychmiast zawiadomić stację... Szybko... zaraz, gdyż dziesięć minut po ósmej przyjeżdża pociąg osobowy. Nie mamy chwilki do stracenia biegniemy...,

Rzucił teczkę na ziemię i ruszył pędem naprzód. Tadek za nim.

Na zakręcie wśród zielonych drzew widniały budynki stacyjne.

Wpatrzył się w nie Zygmunt i zwiększył tempo biegu.

Prędzej, prędzej...

Obejrzał się i zobaczył biegnącego w niewielkiej odległości brata.— Na twarzy wystąpiły mu rumieńce. Dyszał ciężko, ale nie ustawał.

— Już niedaleko — powtarzał.

Jeszcze kilometr.

Zdążą, zdążą... muszą zdążyć.

Tadek czuje coraz większy ciężar u nóg. Chce przyśpieszyć kroku, lecz nie może.

W oczach robi mu się ciemno... Zaczynają wirować jakieś punkciki. Jest ich coraz więcej... więcej.

Jeszcze chwilę biegnie i na wpół omdlały pada na ziemię. Podnosi głowę i widzi, że Zygmunt biegnie.

On zdąży...

Raptem na zieloną kępą drzew pojawiają się kłęby dymu. Pociąg wyrusza ze stacji. Jak przez sen słyszy Zygmunt sapanie lokomotywy.

Pociąg tymczasem nabiera rozpędu i zbliża się do chłopca. Jest już niedaleko...

Za późno... Co robić?..

Zygmunt zrywa gwałtownie kapotę, wbiega na nasyp i zaczyna nią wymachiwać.

Drugą ręką wskazuje za siebie.

Maszynista na pewno zauważy.

Boże! nie widzi... Pociąg pędzi szybko...

Już mignęła lokomotywa, dudnią wagony...

Tymczasem Tadek, który pozostał w tyle, podniósł się i zobaczywszy z daleka ruchy brata począł robić to samo. Stał na boku nasypu i wymachiwał zapamiętale. Kiedy zaś ujrzał, że pociąg minął Zygmunta, zrozumiał, że to on musi go zatrzymać, choćby z narażeniem własnego życia.

Skoczył na szyny...

Coś zgrzytnęło, szczęknęło i pociąg raptownie począł zwalniać biegu.

Maszynista widząc poprzednio Zygmunta sądził że jakiś łobuz pozwolił sobie na głupi żart, i nie zatrzymywał pociągu. Ujrzawszy jednak drugiego chłopca, w dodatku stojącego na szynach, domyślił się, że musiało zajść coś ważnego i zaczął gwałtownie hamować.

Pociąg stanął. Wyskoczyli kolejarze. a pasażerowie wyglądali przez okna.

— Co się stało, co się stało? — pytali wszyscy ciekawie.

Tadek zdyszanym głosem zaczął opowiadać o podmytym torze.

Natychmiast kilku kolejarzy wyruszyło naprzód, by zbadać uszkodzenie. Poszli z nimi Tadek i Zygmunt, który zdążył już dobiec do pociągu i uzupełnić opowiadanie brata.

Gdy doszli do fatalnego miejsca i zbadali stan toru, kierownik dru

żyny konduktorskiej ucałował obu chłopców.

— Widzicie, moi kochani, gdyby nie wy, leżelibyśmy pod szczątkami wykolejonego pociągu. Uratowaliście życie nie tylko nam, ale i tym wszystkim pasażerom, którzy siedzą teraz w wagonach.

— Brawo, zuchy, brawo, brawo! — powtarzali inni i serdecznie dziękowali zawstydzonym chłopcom.

Kiedy wrócili do pociągu i wieść



Dzieci huculskie ze szkoły powszechnej w Rafajłowej składają wieniec na mogile poległych Legionistów w Rafajłowej.

o minionym niebezpieczeństwie rozeszła się wśród pasażerów, wszyscy rzucili się do Tadka i Zygmunta, by im podziękować.

Obdarowywano ich słodyczami, drobnymi prezentami, ściskano małe dłonie...

Ktoś pytał o nazwiska, ktoś inny fotografował, a wszyscy, wdzięczni za ocalenie, mówili między sobą tylko o nich.

Chopcy stali jak urzeczeni.

Wreszcie starszy, Zygmunt, wyszeptał:

— Myśmy tylko zrobili to, co do nas należało.

Po chwilowym postoju konduktorzy zaczęli nawoływać do zajmowania miejsc, gdyż pciąg wracał do stacji. Stamtąd miano przysłać robotników do naprawy toru.

Chłopcy żegnani radosnymi okrzykami odeszli powoli do szkoły.

W drodze nie rozmawiali prawie zupełnie: każdy oddzielnie rozpamiętywał swe szczęście i radość ze spełnionego czynu, który uratował życie tylu ludziom.

To był naprawdę wielki dzień w ich życiu.

Do klasy weszli pod koniec drugiej lekcji.

Pani zdziwiła się bardzo, gdyż nigdy nie zdarzało się, by Zygmunt i Tadek przychodzili tak późno.

Ujrzawszy jednak popryskano błotem ubrania i zmęczone a jednocześnie rozradowane twarze domyśliła się, że coś niezwykłego musiało ich spotkać.

— Cóż wam się stało, chłopcy, że tak późno przychodzicie?

Oni chwilę milczeli...

Potem zaczął mówić Zygmunt. W klasie zapanowała zupełna cisza.

Dzieci rozszerzonymi oczami patrzyły na dwuch kolegów, którzy stali teraz na środku klasy...

Wszyscy byli z nich dumni. Dla całej klasy, dla całej szkoły był to również wielki dzień.

Zabawa w zgadywanie

Na dworze pada deszcz. Pięcioro dzieci siedzi w pokoju i nudzi się.

— Zabawmy się w co — mówi Włodek, najstarszy z dzieci.

— Ale w co?

— Ja mam myśl! — woła Włodek.

Wtem słychać dzwonek. Przyszli goście.

— Wobec tego, że jest nas teraz więcej, zabawa będzie lepsza — powiedział Włodek.

— No, ale w co? W co się będziemy bawili — dopytują się dzieci.

— Czekajcie, zaraz wam wytłumaczę. Siadajcie wszyscy na krzesełkach, o tak. Najpierw sobie coś wymyślimy. Powiem wam zagadkę. Posłuchajcie. Kto to jest?

— Kołodzieja jestem żona,
pod Kruszwicą urodzona.
Gościłam w progach chaty
dwuch aniołów skrzydlatych.

— Rzepicha! — zawołały dzieci.

— Bardzo mi się podoba ta zabawa — mówi Hania. — Ja też coś wymyśliłam. Poczekajcie, zaraz wrócę.

I wyszła do drugiego pokoju. Po niedługiej chwili otworzyła drzwi i poprosiła wszystkich. Na podłodze dzieci zobaczyły białe prześcieradło, a dookoła zielony papier i doniczki z kwiatami. Hania zaczęła objaśniać:

— To białe prześcieradło leżące na podłodze to będzie rzeka. Zielony papier i doniczki z kwiatami będą oznaczały jej brzegi. A teraz Zosia powie nam jeszcze króciutki wierszyk o tej rzece.

Zosia zaczęła mówić:

— Nie ma mnie w Poznaniu,
nie ma i we Lwowie,
ale jestem w Puławach,
Płocku i Krakowie.

— Wisła! Naturalnie Wisła! — wołają wszyscy. — Kto by tego nie wiedział.

Dzieci znów opuszczają pokój.— Włodek zaś z Jerzym zaczynają urządzać coś nowego.

Otwierają drzwi. Na środku pokoju na stole poustawiane są krzesła i stołeczki. Włodek zaczyna mówić:

— Te stołki, które tu widzicie, będą oznaczały góry. A teraz ja wam coś powiem o tych górach:

— Na południu Polski
ciągną się wysokich gór szczyty.
Patrzcie, jakie one piękne,
jak sięgają w błękity.

— Tatry! — wykrzykują dzieci.

— A teraz — mówi Włodek — urządzimy żywy obraz. Ty, Jasiu, zostań: będziesz mi potrzebny, inni niech wyjdą z pokoju.

Po chwili dzieci wchodzą do pokoju. Na drewnianego konika małego Stasia wskakuje barwnie odzia-

ny ułan, Zosia zaś staje przy nim i mówi:

— Na pięknego rumaka
dzielny rycerz wskakuje,
wskrzesić Polskę — w duchu
sobie obiecuje.

— No, naturalnie, to książę Józef Poniatowski — wołają dzieci.

— A ja teraz wymyślę coś takie go, że nie zgadniecie tak łatwo — odzywa się Włodek.

— No, co? Co?

Włodek nic nie mówi. Podszedł do kredensu, wyciągnął stamtąd piernik, potem wziął kawałek papieru, narysował na nim jakąś postać i napisał „Kopernik". Położył to razem na dłoni, wzniósł ją nieco nad stołem, tak żeby wszyscy widzieli, i mówi:

— Kto mi powie,
jak się to miasto zowie?
Jest w nim Kopernik
i słodki piernik.

Dzieci przez chwilę milczały, aż dopiero Zosia zawołała: — Toruń!

Bawią się dzieci wesoło, nie zauważyły wcale, że Jerzy wymknął się do swego pokoju.. Po krótkiej chwili otwierają się drzwi. Na drewnianym koniku, w płaszczu narzuconym na ramiona, w białym ręczniku na głowie, siedzi jakaś śmieszna postać i krzyczy niby Tatar:

— Ałła! Ałła!

Jerzyk wpadł do pokoju tak niespodzianie, że Zosia z początku aż się przestraszyła.

A tu Jerzy krzyczy groźnym głosem:

tańcuj, tańcuj konia!
— Na krakowskim błoniu
Chociaż koń drewniany,
przecież idzie w tany.

— Konik zwierzyniecki! Konik zwierzyniecki! — zaczęli wołać wszyscy klaszcząc głośno w ręce.— Ogromnie im się to podobało.

Godzina minęła jak z bicza trzasnął.

— No, dość już tej zabawy na dzisiaj — mówi Włodek — trzeba wszystko posprzątać i poustawiać na swoim miejscu, bo zaraz mama wróci i będzie herbata.

Dzieci z zapałem zabrały się do sprzątania pokoju. Po chwili nie było nawet śladu zabawy.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

Do Oleńki Szarówny!

Bardzo się ucieszyłem, że pragniesz należeć do naszej rodziny.

Jak widzę z Twego listu masz szczerą ochotę należeć do nas więc myślę, że będzie przyjaźń między nami. Za całusy dziękuję i pozdrawiam Cię.

Logogryf Twój jest dobry i umieszczam go w „utrzence".

Czarny Wujaszek.

Hallo! — „Halinko z Sosnowca!"

Z ochotą przyjmuję Cię do naszego wesołego grona, a więc przypuszczam, że nie będziesz się smucić.

Widzę, że jesteś oszczędną co jest bardzo ładną cechą charakteru. Spodziewam się, że zawsze będziesz tak oszczędną jak teraz.

Co do wycieczki to radzę Wam

jechać do Krakowa i zwiedzić tę prastarą stolicę Polski.

Wycieczkę do Gdyni będziecie mogli odbyć w klasie 7-ej

Pozdrawiam Ciebie i całą klasę i zapraszam do naszej rodziny tych którzy jeszcze do nas nie należą.

Czarny Wujaszek.

„entliczki-pętliczki"

Dobre rozwiązania nadesłali: Basia Gosiaczewska z Będzina, Czarnooka Zosia z Będzina, Helena Zygmunótwna z Łagiszy, Bochenek Zdzisław z Sosnowca, Cyganik Sylwester z Sosnowca, Półtorak Czesław z Sosnowca, Jędruś Głowniak z Sosnowca, Oleńka Wyleżyńska z Będzina, Morawcówna Longina z Będzina, Dziunia Burakowska z Bolesławia, Danuśka Widłakówna z Będzina, Irusia Prażakówna z Będzina, Ela Mędrkówna z Sosnowca Halinka z Będzina, Robakówna Zosia z Sosnowca, Wandeczka Sulejówna z Będzina, Kazia Kościelewska z Sosnowca. Robakówna Mirusia z Sosnowca, Paradowska Zofia z Dąbrowy, Halineczka Małysówna z Sosnowca, Halinka Musielakówna z Sosnowca, Michaś Zieniarski z Sosnowca, Lonia Mardyłówna z Grodźca, Staś Laskowski z Sosnowca, Rygielska Barbara z Sosnowca, Tadzio i Rysio Krakowscy z Sosnowca, Ziębianka Stefania z Kamyc koło Będzina, Wanda Jałowiecka z Sosnowca, Zofia Kusiówna z Sosnowca, Janina Pach z Sosnowca, Jerzy Ostrowski z Sosnowca, Oleńka Szarówna z Sosnowca, Stasio Kantor z Dąbrowy, Danuta Barylak z Sosnowca, Basia Wiblikówna z Sosnowca, Irusia Pfeifer z Będzina, Władzio Pfeifer z Będzina, Bugajska Borysława z Sosnowca, Rysio Włoch z Olkusza, Janina Słaba z Sosnowca, Barańska Janeczka z Sosnowca, Mała Śmieszka z Sosnowca Zośka Grzybowska z Sosnowca, Ireneusz Kalinowski z Sosnowca, Jerzy Wylężek z Sosnowca, Zygfryda Polakówna z Zagórza koło Dąbrowy, Tadek Kalinowski z Sosnowca Hala N. z Będzina, Heniek Nowak z Sosnowca, Szarotka z Sosnowca, Krysia Petrykowska z Sosnowca, Zosia i Lala Lachmiderówny z Sosnowca, Iza Jagiellak z Zawiercia, L. i M. Bugaje z Dąbrowy, Ela Mędrkówna z Sosnowca, Irka Nowakówna z Sosnowca, Śnieżyczka z Sosnowca, Wiesia Szkutnik z Sosnowca, Danka Getlerówna z Sosnowca, Śmieszka z Sosnowca, Lalunia Karnecka z Będzina, Kazia Kościelecka z Sosnowca, Anusia Pachelska z Grodźca.

Stasia Kmiecikówna z Sosnowca, Iza Jagiellak z Zawiercia, Iza Pniakówna z Sosnowca, Zofia Ciołkówna z Będzina, Herestykówna Maria z Sosnowca, Zastęp I „Płomyków" 9 żeńskiej dr. harc. z Sosnowca.

Nagrody otrzymali:

Tadek Kalinowski z Sosnowca, Irka Nowakówna z Sosnowca, Anusia Pachelska z Grodźca.

Logogryf

ul. Oleńka Szarówna.

Z niżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów, pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów: 1) Gryzoń, 2) Imię żeńskie, 3) Miejscowość koło Gdyni, 4) Miasto w Zagłębiu Dąbr., 5) Wodospad, 6) Drzewo, 7) Król polski, 8) Kraj w Azji, 9) Samogłoska, 10) Osoba występująca w „Ogniem i mieczem" 11) Jarzyna, 12) Płyn wydobywający się z wulkanu, 13) Imię męskie (zdrobn.) 14) Płaz, 15) Część świata.

Sylaby: Ir — Gos — A — So — Za — La ża — wie — mi — or — ga — cja — ki — dje — ba — gua — ba — me — wiór — ło — — no — nia — in — gło — i — a — rak — szek — ka — wo — ra — na — ry — wiec — ka — bies — ę — ba — wa — ka.

Pierwsze litery czytane od góry dadzą rozwiązanie.

——III——

Łamigłówka

ul. Bochenek Zdzisław.



W powyższe kwadraciki należy wpisać odpowiednie wyrazy według podanego znaczenia. Kwadraciki oznaczone cyframi dadzą rozwiązazanie.

1) Odbywają się w niej zabawy, 2) Widać przez nię świat, 3) Mieszczą się w drzewach, 4) Inaczej nieodziany, 5) Jest bardzo pożywny, 5) Zwierzęta pociągowe używane na Wołyniu, 7) Służy do szycia, 8) Imię męskie, 9) Inaczej uderzenie.

——III——

Kwadrat magiczny

ul. Longina Morawcówna.

d	a	m	a
k	a	r	a
a	m	a	r
j	a	j	d

Litery w kwadracie ustawić w ten sposób, aby utworzyły cztery wyrazy, dające się czytać pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów: 1. Ziemia zamieszkała, 2. Przysługa moralna, 3. Imię męskie, 4. Nora.

Uśmiechnij się

— Co słychać panie Kac?.. Czemu pan ma taką zmartwioną minę

— Mój syn doprowadza mnie do szału...

— Co jest?..

— Wszystko robi odwrotnie niż ja mówię.

— To mów pan odrazu odwrotnie, to on będzie robił też odwrotnie, czyli tak, jak pan chce...